

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

ob. Administracja
dla
Miejskiej Biblioteki Publ.
w ŁÓDZI

93 dn 13/1927

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

I-31099/64

Walka o kandydaturę.

Wybór prezydenta m. Warszawy odroczony do poniedziałku.

Dotychczasowe głosowania nie dały wyniku.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1 lipca. — Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej m. Warszawy twólane było w celu dokonania wyboru prezydenta miasta.
Mimo, że trwało ono całą noc, nie dało jednak żadnego wyniku.
W trzech głosowaniach PPS. oddało

swe głosy za wyborem swego kandydata doktora Boguckiego, 12-tka (Kops) forsowała kandydaturę Borzeckiego, byłego głównego komendanta policji, sanacja zaś — byłego ministra Iwanowskiego.
Do godziny 5-iej rano nie zdołano dojść do porozumienia, wobec tego odroczono posiedzenie rady miejskiej do

poniedziałku.
Należy zaznaczyć, że na początku posiedzenia określono pensje dygnitarzy miejskich
Prezydentowi miasta wyznaczono 3.400 złotych pensji miesięcznie, zaś pobory wiceprezydentów oznaczono na 2 tysiące złotych.



KSIAZDZ DZIEKAN BURZYŃSKI, dotychczasowy szef duszpasterstwa D. O. K. Łódź, został przeniesiony do Warszawy na stanowisko zmarłego księdza generała Niewiarowskiego.

Straszna śmierć K. Niewiarowskiej.

Znakomita primadonna warszawska straciła życie

wskutek wybuchu maszyny spirytusowej w wagonie.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1 lipca. — Jak wiadomo operetka warszawska z Lucyna Messal i Niewiarowska na czele udała się przed kilku tygodniami na tournée po całym kraju.
Wczoraj wieczorem nadeszła z Wilna wiadomość iż

w wagonie pulmanowskim w którym znajdowała się trupa operetkwa wybuchł pożar z powodu nieostrożnego obchodzenia się z maszynką spirytusową.
Bardzo poważnie poparzona primadonna Niewiarowska odwieziona w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba w Wilnie.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1 lipca. — Ubiegłej nocy o godzinie 2,30

Kazimiera Niewiarowska zmarła w szpitalu św. Jakuba. Do godziny 12-iej w nocy przechodziła straszne męczarnie bowiem 90 procent powierzchni jej ciała

pokryte były oparzeniami.
Po północy bóle ustąpiły. Kazimiera Niewiarowska umierała przytomnie; do ostatniej chwili rozmawiała z lekarzem i siostrą miłosierdzia o uroczystościach kościelnych w Wilnie.

Napad uzbrojonych opryszków na wieś pod Warszawą. Zabarykadowanym kmiotkom pośpieszyła z pomocą policja.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1. 7. — We wsi Bary pod Wilanowem gospodarze miejscowi, pra-

wie wyłącznie ogrodnicy zauważyli ustawiczne kradzieże w swych sadach.

Wobec czego czuwali kolejno nocą. Wczoraj dwaj wartownicy o godz. 2-iej w nocy zauważyli

skradających się złodziei, do których oddali kilka strzałów rewolwe rowych. Napastnicy

odpowiedzieli również strzałami. Wówczas wartownicy zaalarmowali całą wieś i rozpoczęto pościg. W pewnej chwili znaleziono w zaroślach

trupa jednego ze złodziei zastrzelonego widocznie przez wartowników. Reszta opryszków uciekła lecz wkrótce wróciła

ogromna banda aby pomścić śmierć towarzysza. Wieśniakom z pomocą

pośpieszyło 8-miu policjantów zaś z Warszawy wysłano autem również kilkunastu posterunkowych z wywiadowcami. Złodzieje po dłuższej strzelaninie

ukryli się w pobliskim lesie i dotąd nie wychodzą. O świcie policja zorganizowała oblave. Zabity złodziej okazał się

znanym bandytą z pod Warszawy. Stanisław Kisiel odzna- czał się

ogromna siła był postrachem okolicy. Wyniku oblawy dotąd nie otrzymaliśmy.

Matka katem własnego dziecka Niezwyczajne odkrycie właścicielki domu.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 1 lipca. W mieszkaniu przy ulicy Komorskiej 7 dokonano niezwykle odkrycia.

Mianowicie znaleziono tam przymocowanego łańcuchem do ściany i

zbitego do krwi młodego chłopca 10-letniego Władzia Rzopka. Okazało się, że w ten sposób

traktowała go rodzona matka, od chwili gdy wyszła drugi raz za mąż za rzeźnika Bitnera. Odkrycia tego dokonała właścicielka domu i zawiadomiła policję, która dziecko odstawiła narazie do komisariatu.

Bitnerową aresztowano.

Ludność Kowieńska masowo przekracza granicę polsko-litewską.

Na pograniczu zorganizowano punkty posiłkowe dla pielgrzymów.

(Od własnego korespondenta).
Wilno, 1 lipca. — Ludność z Kowieńszczyzny

całemu masami przekracza granicę polsko-litewską, aby wziąć udział w koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Napływ pielgrzymów z Litwy Kowieńskiej ogromny, co jest do- wodem iż

wszelkimi fałszywym pogłoskom władz litewskich nie dano wiary. Na pograniczu zorganizowane są przez Polaków punkty posiłkowe.

S. O. S.!... S. O. S.!... S. O. S.!...

Lotnik amerykański Byrde w niebezpieczeństwie.

(Telegram własny).
Paryż, 1 lipca. — O godz. 7 i pół wieczorem lotnik amerykański Byrde miał



się pono znajdować już na terenie Francji. W dwie godziny później otrzymano z jego samolotu

depezę iskrową zapowiadającą przybycie do Paryża o godz. 10 wieczorem.

Na lotnisko podążyły olbrzymie tłumy. W tym czasie radiostacja odbiorcza w Leroix otrzymała z aparatu Byrde'a

krótki sygnał radiowy S. O. S. (największe niebezpieczeństwo).

Prócz tego sygnału żadnych depeż iskrowych nie przejęto. Prawdopodobnie lotnik stracił orientację z powodu mgły.

Tłumy dowiedziawszy się o tem jak niebezpieczne

opuścili lotnisko.

Dotąd żadnych wiadomości o losie Byrda nie otrzymano.

Napreżenie między Sejmem a Rządem.

Wzburzenie kół poselskich na tle uroczystości krakowskich.

Warszawa, 1. 7. — Od kilku dni krąży wieści, które tu i ówdzie przedostały się nawet do prasy, a które mówią, jakoby sesja sejmowa miała być z powrotem zamknięta

a nawet Sejm rozwiązany i to w dniach najbliższych. Wieści te nie znajdują potwierdzenia bezpośrednio ze strony najbliższej do czynników rządzących wyjaśniają tylko, że sesja obecna, zwołana pod naciskiem kół poselskich nie budzi zainteresowania rządu.

Dla uzupełnienia obrazu zapisać należy również oziębienie stosunków pomiędzy prezesem Rady ministrów, a marszałkiem Sejmu.

W kołach poselskich opowiadają z poruszeniem, że marszałek Rataj w czasie uroczystości krakowskich spotkał się z traktowaniem lekceważącym.

wskutek którego nie otrzymał odpowiedniego miejsca ani w pochodzie, ani w katedrze, nie otrzymał łoża w teatrze, nie był zaproszony na śniadanie do wojewody Darowskiego, ani na obiad, wydany przez Marszałka Piłsudskiego, że wreszcie salonkę, którą przyjechał z Warszawy do Krakowa, od czepiono mu od pociągu nadzwyczajnego i przyłączono do pociągu pospiesznego, który odjechał z Krakowa później po odjeździe pociągu nadzwyczajnego.

Tylko przypadek zdarzył, że marszałek Rataj znużony przybył na dworzec wcześniej, gdzie się dowiedział, że pociąg nadzwyczajny wogóle odchodzi, a salonka jego znalazła się przy pociągu pospiesznym.

Wszystkie te okoliczności wywołały w kołach poselskich wzburzenie.

Dzisiejsze posiedzenie sejm.

Ustawy samorządowe tematem obrad.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1. 7. — Na posiedzeniu dzisiejszym Sejm zatwierdził ma w 2-gim czy-

tanu sprawozdanie komisji administracyjnej o ustawach samorządowych.

Cesarzowa rosyjska na łożu śmierci.

Do chorej wezwano jej starszą córkę.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1 lipca. — Z Kopenhagi donoszą, że w stanie zdrowia cesarzowej rosyjskiej (wdowy) Marii Teodorówny nastąpiło znaczne po-

gorszenie i istnieje obawa o jej życie. Do łoża chorej wezwano starszą córkę cesarzowej wielką księżnę Ksenję Aleksandrową.

O dalsze 6 procent

podwyższono komorne od lokali w starych domach.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1. 7. — Z dnem dzisiejszym podwyższono komorne o dalsze 6 procent. W ten sposób mieszkanie dwu — lub trzy

pokojowe kosztuje obecnie 84 procent, mieszkanie od 4-ch do 6-ciu pokoi — 89 procent.

Druzgocący dla Niemców egzamin na G. Śląsku

Katowice, 1 lipca. — Szwajcarski inspektor szkolny p. Maurer, odjechał w środę do Lucerny.

Wyzaminował on 425 dzieci w mniejszościowych szkołach niemieckich i materiał z odbytych egzaminów przedłożył prezydentowi Calonderowi, który ma w najbliższym czasie wydać orzeczenie w tej sprawie.

Jak słyhać p. Maurer zaproponował, aby 170

dzieci pozostawiono w szkołach niemieckich, natomiast 250 wyegzaminowanych dzieci, aby przekazano do szkoły polskiej, inni sływo p. Maurer oświadczył, że 60 proc. egzaminowanych dzieci powinno być oddanych z powrotem do szkoły polskiej.

Prasa niemiecka wstrzymuje się od wszelkich komentarzy, czekając na urzędowe orzeczenie.

Niespodziewane zaostrenie

w stosunkach jugosłowiańsko-albańskich.

Belgrad, 1 lipca. — W konfliktcie jugosłowiańsko-albańskim nastąpiło niespodziewane zaostrenie,

które jest przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie i kołach dyplomatycznych. Tłumacz Dziurakowicz miał zostać już wypuszczony z więzienia, jednak brak o tem wszelkich wiadomości. Prasa

belgradzka widzi w tem nowe skomplikowanie sytuacji. Prasa ta wstrzymuje się od wszelkiej krytyki i ogranicza się jedynie do powtarzania komentarzy prasy zagranicznej. Spodziewała się, że konieczna będzie nowa akcja interwencyjna mocarstw.

Niemcy w poszukiwaniu ustroju.

Walka o monarchję.

Berlin, 1 lipca. — W parlamencie Rzeszy niemieckiej zaszło niezwykle znamienne wydarzenie,

znaczący światło na zasadniczą walkę, jaka się toczy w państwie niemieckim. Jest to walka o ustrój państwa, walka monarchistów z republikanami.

Oto w komisji prawniczej rozważano wniosek socjalistyczny o przedłużenie ustawy, odraczającej procesy byłych dynastji z krajami Rzeszy.

Przez dłuższy czas losy wniosku ważyły się w parlamencie. Poczęły się zarysowywać dwa obozy: republikański i monarchistyczny.

Wreszcie zdecydowało stanowisko klerykałnego centrum, które rzuciło swe głosy za wnioskiem socjalistycznym.

Ten krok centrum, którego przedstawiciele zasiadają w rządzie i razem z monarchistyczną partją tworzą większość, może zachwiać podstawami większości w niemieckim parlamencie.

W każdym razie jest rzeczą pewną, że walka między obozem monarchistycznym i republikańskim

rozgorzeje z powrotem w Niemczech z wielką siłą. Walka ta może w najbliższym czasie doprowadzić

do przesilenia rządowego.

Straszny huragan w Północnych Włoszech.

Dzienniki z Turynu donoszą, że nad okolica miasta Biella przeszła straszliwa burza, która spowodowała prawdziwą katastrofę. Liczne domy

zostały zburzone, bardzo wielu rannych. Straty wynoszą przeszło 15 milionów lirów.

Wielkie powodzie w Norwegji.

Z Oslo donoszą, że na skutek ustawicznych deszczów wiele rzek wylało i w niektórych okolicach

obsunęła się ziemia. Liczne szkody. 4 osoby zabite.

Wybory do rad gminnych w pow. łódzkim.

W Nowosolnie na 12 miejsc Polacy zdobyli zaledwie 3 mandaty.

Wybory do rad gminnych w powiecie łódzkim zostały już zakończone.

Zła organizacja przedwyborcza, sprawiła, że w poszczególnych gminach, zaludnionych w znacznej części przez kolonistów niemieckich, ludność polska pomniasta klęskę.

Wynik wyborów w gminie Radogoszcz, przeprowadzonych w ubiegłą środę wypadł na ogół pomyślnie.

Do rady gminnej weszli przeważnie pracujący inteligenci, rzemieślnicy i w części rolnicy. Na stanowisku wójta pozostał nadal dotychczasowy oby wateł gminy.

Wynik wyborów w gminie Nowosolna jest mniej zadawalający.

Na 12 radnych gminnych weszło zaledwie do rady 3 Polaków.

Wybory do rady w gminie Bruzyca - Wielka nie doszły do skutku, wobec czego na wniosek komisarza wyborczego odłożone zostały do dnia 10-go lipca b. r.

Dziecko utonęło w głębokiej sadzawce.

Zwłoki wydobyto z wody dopiero po dwóch godzinach.

Łódź, 1. 7. — Wczoraj po południu we wsi Mileszki gminy Nowosolna powiatu łódzkiego

wydarzył się tragiczny wypadek zakończony śmiercią 2-letniego Edwarda Frydrycha.

Rodzice Edwarda poszli do pracy pozostawiając 2-letniego syna bez opieki. Chłopiec kłęcał się przy zabudowaniach gospodarskich

wpadł do głębokiej sadzawki. Krzyki tonącego dziecka zaalarmowały sąsiadów, nim wszakże pośpieszono z pomocą Edward znikł pod wodą.

Wydobyto go dopiero po 2 godzinnych poszukiwaniach. Zwłoki chłopca po przeprowadzonych oględzinach lekarskich wydano rodzicom.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,42
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,76

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,68
Złoty	57,78
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,93

W płaceniu 8,92

Tendencja mocniejsza Podaż mała.

Popierajcie przemysł krajowy.



Dziś potężna Premjera!

Największa sensacja sezonu!

DJABELSKI CYRK

(Arena hańby)

Wielki dramat ludzkich namiętności.

W roli głównej: NORMA SHEARER.

Niewidziane dotąd sceny cyrkowe! Do łez wzruszająca treść! Groza przejmujące epizody wojny światowej! Sceny mrozące krew w żyłach! Lwy, tygrysy, słonie, małpy i inne dzikie zwierzęta na arenie!

Początek o godzinie 4-ej po poł., w sobotę i niedzielę o 1-ej. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 groszy. UWAGA: Od godz. 8.30 kino w ogrodzie w razie niepogody na sali.

Będziemy mieli upalny lipiec. Przepowiednia wiedeńskiego astrometeorologa.

Wiedeński astrometeorolog Józef Szaffler, którego prognozy meteorologiczne niejednokrotnie już się sprawdzały, daje następującą przepowiednię na miesiąc lipiec 1927.

Astrometeorologiczne znaki wskazują, że miesiąc lipiec b. r. będzie normalnym miesiącem letnim.

wybitnie upalnym z licznymi burzami. Przez cały miesiąc panować będzie wysoka temperatura, wyższy okres czasu około 9 — 10

lipca. Skłonność do opadów specjalnie 9, 15 i 16 lipca, 25 i 27 lipca należy oczekiwać burz.

Dodać należy, że w Alpach tyrolskich dało się odczuć chwilowe oziębienie temperatury. W górach spadł śnieg. W znacznej miejscowości kuracyjnej Zell am See spadł śnieg w dolinie. W Jugosławji i we Włoszech temperatura dosyć wysoka, choć daleko jeszcze od najwyższej granicy upałów.

Słynni detektywi współcześni sieją postrach wśród szumowin wielkich miast. Listy z pogrozkami śmierci z uśmiechem wrzucają do kosza.

Kiedy mówimy o wszechświatowej sławie detektywów mimowoli stajemy nam zawsze w pamięci kanciasta sylwetka Sherlocka Holmesa z jego twarzą ascety palącego w milczeniu fajkę i zażywającego od czasu do czasu dawkę kokainy dla podniecenia swych nerwów.

Dzisiaj jednak nie mniejszą chwałą jest otoczony William Burns, słynny policjant amerykański, zwany powszechnie królem detektywów.

W przeciwieństwie do Sherlocka Holmesa — jest mały i okrągły, o twarzy stałej uśmiechniętej; dużo mówi śmiając cygaro, a jedynym jego środkiem podniecającym — świadomości, że jest postrachem, biczem bożym złoczyńców.

William Burns mieszka na ósmym piętrze Woolworth Building'u. Ściany jego biura zaopatrzonego w tajemne drzwi spuszczone.

zdobną ciekawe fotografie:
prezydenta Roosevelta z wysoce pochlebnej dedykacją, Conan Doyle'a stojącego wraz z Burns'em na pomoście okrętu „Maurytania” i przyglądającego się przez lupę włosowi „psa z Baskerville”.

„Clou” wśród jego bohaterów wy-czynów stanowią wykrycie „home Colony”, kryjówki amerykańskich anarchistów, żyjących w liczbie tysięcy według komunistycznych zasad i w wolnej miłości i aresztowanie dwóch głównych her-sztów bandy motaczy bomb w Los Angeles — braci Mac-Namara anarchistów - syndykalistów, których ofiarą padło między innymi 21 nieszczęsnych robotników zajętych przy budowie „Times” w Los Angeles.

Te dwie afery pochodzące z jednego źródła kosztowały kilka tysięcy dolarów. Pewnego dnia naprzykład jeden z pomocników Burnsa przejechał autem 155 dolarów według taksometru, innego dnia znów wypadło zapłacić 150 dolarów za wynajęcie pokoju, z którego okien można było

wyśledzić życie i ruch w biurze
syndykatu Mac - Namara. Iście amerykański szczegół; Burns, który wiele doznał trudności przy wycofaniu kosztów od miasta Los Angeles miał pewnego ranka wizytę jednego z impresarijów, który mu pro-

ponował 10,000 dolarów zaliczki i 1000 do-larów za wieczór o ileby się zgodził mieć odczyty w wielkich music-hall'ach Ameryki o aferze Mac-Namara.

William Burns mimo niemałej pokusy propozycję odrzucił.

Niemą prawdopodobnie drugiego człowieka na świecie, któryby otrzymał **tyle listów z pogrozkami śmierci.**

Mimo to William Burns jest pełen zdrowia, dobrego humoru i optymizmu i ma na dzieje niejedną jeszcze grubą rybę z cełchu złoczyńców amerykańskich

oddać w ręce karzącej Nemezis.

Francja ma również swego współczesnego Sherlocka Holmesa. Jest nim słynny mistrz detektywów dr. Edmund Lo-

card, autor fascynującej książki p. t. „Zbrodnia i zbrodniarze”. Dr. Edmund Locard porusza w niej między innymi sprawę mnożących się w naszych czasach przestępstw, których bohaterami są oszuści - hipnotyzerzy, telepaci i spirytyści.

Wywody dr. Locard'a mają tem większą wagę że słynny detektyw w ciągu wielu lat **oddawał się studjom nad literaturą okulty-styczną.**

Dr. Locard opowiada o pewnej bogatej damie, która po śmierci swego męża jedyną pociechę i ukojenie znalazła w kółku spirytystycznym, gdzie podczas seansów duch małżonka stał przed oczami

zbołałej kobiety. Jakaś młoda dama, biorąc również udział w seansach zjawiała się pewnego dnia w mieszkaniu wdowy i w ciągu rozmowy oznajmiła jej, że posiada siłę magnetyczną, dzięki której może i w domu wdowy urządzać seanse spirytystyczne. Wdowa uradowana zgodziła się

na propozycję natychmiast
Z chwili gdy oszustka zainstalowała się u wdowy w roli damy do towarzystwa stała się nieograniczoną panią domu. Dwa-trzy razy dziennie wywoływała rzekomo ducha nieboszczyka. Zasięgano jego rady we wszystkim z nim układano menu posiłków i — o dziwo — astralne ciało nieboszczyka miało zawsze ten sam gust.

co dama do towarzystwa,
która w końcu do tego stopnia opanowała wdowę, że zawiadnąć zdołała administracją znacznych jej dóbr. Trwało to cały rok, aż wreszcie jeden z krewnych wpadł na trop oszustwa.

Nie sposób było jednak otworzyć oczu oszukanej. Dopiero dr. Locard, wezwany do pomocy, zdemaskował zręczną quasi spirytystkę.

Liczba zawodowych „jasnowidzów” w Paryżu i Lugdunie jest olbrzymia.

Oto anegdota przytoczona przez dr. Locarda w jego książce:

Pewne medium urządziło w Paryżu tygodniowe seanse, podczas których uczestnicy mieli wyszukane uczy duchowe: jednego dnia duch Liszta grał na fortepianie, innego — Lamartine recytował swoje utwory, to znów Coquelin zjawiał się w roli konferencjera

i sypał dółcipami.
Liczba uczestników seansów rosła szybko, a medium — w rzeczywistości były właściciel jakiejś budy teatralnej miał się wcale nieźle.

Pewnego wieczoru, zaraz po zamknięciu seansu, dzwonią do drzwi. Jakiś pan usilnie pragnie widzieć się ze słynnym medium:

— Słyszałem — mówi nieznanomy — że pan jeste

cudownym jasnowidzem paryskim.
Chciałbym też wiedzieć, czy sprawa, która mnie od kilku dni absorbuje uda mi się, czy nie? Medium spojrzało mu prosto w oczy i po kilku chwilach milczenia rzekło tonem głębokiego przekonania:

„Bez wątpienia, uda się”.
— Nie omyliłem się więc — odparł nieznajomy — pan jeste genialnym jasnowidzem. Przepowiednia pańska już się sprawdziła. Jestem tajnym policjantem Walfetem i mam polecenie aresztować pana!

Między blagierami.



...to jeszcze nic, znam pewnego pana, który tak świetnie naśladował pianie koguta, że słońce wschodziło.

JEAN VERTER.

Drogocenna szpilka.

W dzienniku znanego paryskiego detektywa Ledur'a znaleziono następująca stronę:

Spałem, jak zwykle po obiedzie, gdy przyszedł mój służący i obudził mnie, mówiąc, iż w poczekalni znajduje się starszy dystygowany mężczyzna, pragnący koniecznie mnie widzieć.

Kazałem prosić. Po chwili wszedł do pokoju jakiś poważny mężczyzna.

— Szanowny panie, jestem hrabia N. i przyszedłem do pana po radę i pomoc.

Mężczyzna był stary, siwy, ale ubrany od stóp do głowy z wyszukaną elegancją. Mocne perfumy, kwiatek w butonierce, pomimo lat poważnych, obudziły we mnie podejrzenie, iż w życiu tego człowieka dominują rolę odgrywają kobiety.

— Czego mogę służyć — spytałem u-przejmie.

— Ach, mój panie, sprawa nie jest bardzo prosta. Rozchodzi się tu o klejnot, który zginał i to w takim miejscu, skąd go nikt ukraść nie mógł.

Wskazałem gościowi memu krzesło, usiadł i ciągnął dalej.

— Jest to jedna z najdroższych pamiątek rodzinnych, wielki szmaragd w oprawie z XVI wieku.

Kamień był osadzony na szpilce od krawatu. Często sam ją używałem, często żona wkładała do szalu. Wczoraj wieczorem szpilka zginęła w zagadkowy sposób i pomimo poszukiwań nie udało się jej odnaleźć. Chowałem ją zwykle w starej szkatułce, w której miałem gotówkę i inne klejnoty. Klucz od szkatułki noszę przy sobie, na zamku nie było żadnego rysu i skaz, więc możliwość włamania jest wykluczona. Zresztą miałem ją w godzinach obiadowych w ręku, a wieczorem już jej nie było.

— Czy pan jest pewny, że szpilka była jeszcze w południe?

— Tak, wiem napewno. Kiedy wróciłem do domu na obiad, przyniosłem ze sobą większą sumę, którą włożyłem do kieszki. Pamiętam, że ukłułem się tą szpilką w palec.

— Czy nic innego nie brakuje panu? — spytałem.

— Nie i to jest właśnie najdziwniejsze, bo obok szpilki leżało 20,000 franków w gotówce i kolja brylantowa, przedstawiająca dziesięciokrotną wartość skradzionej szpilki.

— Jaką wartość przedstawiał szmaragd?

— Trzy tysiące franków.

— Czy nie uważa pan, że mógł to popełnić jeden ze służących? — spytałem.

— Wykluczone. Krytycznego dnia czułem się trochę zmęczony, więc po obiedzie położyłem się na kanapę i czytałem.

Szkatułka stała o trzy kroki odemnie. Prócz żony mojej nikt do pokoju nie wchodził.

— Ach, więc hrabina była przy szkatułce? — zawolałem.

— Owszem była i ogromnie się zdziwiła i zmartwiła, dowiedziawszy się wieczorem, że szpilka zniknęła.

Po wyjściu gości udałem się natychmiast do kilku lombardów i jubilerów, lecz dotychczas nie zgłaszał się żaden osobnik z podobnym kamieniem. Nie straciłem jednak nadziei i po kolacji udałem się do „Cafe de Paris”, gdzie miałem się spotkać ze znajomymi.

Nagle doszedł do mnie kelner i powiedział mi na ucho, iż w powozie przed cukiernią czeka na mnie jakaś pani, która koniecznie chce się ze mną zobaczyć.

Byłem ogromnie tem zdziwiony, a jednocześnie zaciekawiony, nie więc dziwnego, że natychmiast pośpieszyłem do stojącego na ulicy powozu.

— Pan Ledur? — spytała mnie młoda, piękna kobieta siedząca wewnątrz.

— Tak jest, szanowna panie — odparłem jeszcze bardziej zdumiony.

— Proszę niech pan usiądzie, mam z panem coś ważnego do pomówienia. Będą mi potrzebne pańskie usługi.

— Przepraszam panią, ale...

— Może pan zajęty? to jednak tylko chwila czasu.

— Muszę panią przeprosić po raz dru-

gi, ale nie wiem, z kim mam zaszczyt mówić.

— Jestem żoną hrabiego de N... Szukam pana od godziny w policji, w mieszkaniu i t. d. i nareszcie pana znajduję.

Mówiąc to piękna pani wyjęła z drugiej portmonetki banknot pięćsetfrankowy i wreczyła mi go ze słowami:

— Będę potrzebowała pana, proszę niech pan przyjmie zadatek, a drugie tyle dopłać panu po spełnieniu zlecenia.

Wahałem się, czy przyjąć pieniądze, nie wiedząc, co mam do spełnienia.

— Nie mogę panu nic powiedzieć — po wiedziała nieco zażenowana dama, niech panu wystarczy to, że od pana zależy spokój naszej rodziny. Szpilkę tę ja zgubiłam, ale gdzie, to nie mogę panu powiedzieć...

— Zgadza się na to — odparłem — pozwoli jednak pani zapytać, czy pani życzy sobie, żebym szpilkę odnalazł?

— Tak.

Wysiadłem z karety i udałem się pełen dobrych myśli do domu.

Następnego dnia zguba się znalazła. Do jednego lombardu zgłosiła się młoda pokojówka jednego z hotelików drugorzędnych, która przyznała się, iż szpilkę tę znalazła.

Jaką bajeczkę miałem powiedzieć hrabiemu. Zrobiłem to lepiej, bo nie nie mówiłem, a pozostawiłem to hrabinie.

Za takt mój i dyskrekcję otrzymałem od hrabiego de N... dwa tysiące franków, a od szlachetnej jego małżonki tysiąc.

Nieszczęście stało się początkiem szczęścia.

Niezwykła karjera górnika.

W Egipcie zmarł w tych dniach Anglik Henry Folland. Śmierć tego człowieka przypomina

jego niezwykłą karierę życiową, o której w Anglii wiele pisano i mówiono. Karjera Follenda dowodzi, że energia, inteligencja i pilność, połączone ze szczęściem także w „Starym Świecie” prowadzą do

powodzenia „amerykańskiego”.

gdyż Folland zaczął jako ubogi górnik, a w stosunkowo krótkim czasie stał się wielkim przemysłowcem, który obecnie pozostawił wielki majątek, oszacowany na pół miliona funtów szterlingów.

Henry Folland urodził się w Wales. —

Był

jednym z czwórki dzieci ubożego górnika ukończył szkołę elementarną i musiał już jako słabowity, nędzny, źle odżywiony chłopak zejść pod ziemię, aby obok ojca zarabiać na utrzymanie rodziny. Miał lat dziesięć, gdy po raz pierwszy „poszedł do roboty”. Gdy miał lat czternaście, został

przejechany przez pociąg.

Otrzymał tak ciężkie rany, że musiano ramię amputować.

To nieszczęście stało się jednak punktem zwrotnym w życiu Follanda. Jego dawniejszy nauczyciel uczuł litość dla nie szczęśliwego kaleki, zaopiekował się nim i pomagał mu. Dzięki temu dobroczyńcy otrzymał Folland

gruntowne wykształcenie.

Pilnością i pracowitością odwdzięczał się opiekunowi.

Po pewnym jednak czasie zrozumiał, że nie może być dłużym ciężarem dla szlachetnego człowieka. Zaczął się tedy starać o zajęcie i czas jakiś pracował w pewnej gazecie, poczem otrzymał posadę w biurze fabryki blachy. Każdą wolną chwilę wykorzystywał

dla dalszego kształcenia się.

Interesował się szczególnie chemią i niebawem zaznajomił się z nią doskonale i wszechstronnie.

Jako 24-letni mężczyzna był głównym buchalterem fabryki blachy Ravena w Glanawunau. Odtąd szybkimi krokami posuwał się naprzód. W dwa lata później był dyrektorem fabryki, a na tem stanowisku okazał tak nieprzeciętne kwalifikacje administracyjne i fachowe, że

powołano go do rady zarządzającej.

Później stworzył on znany w życiu przemysłowcem Anglii Koncern Follanda, który niedawno połączył się z światową firmą Ryszarda Komasa w Szwansea i Llanelly, tworząc imponujące przedsię-

wzięcie o zakroju prawdziwie europejskim.

Umarł na gruźlicę, licząc lat 42. Ołbrzymi majątek zdobył w ciągu lat 19-tu.

Krótce o sędziach.



Pacjent z cudzą książeczką.

Podejrzliwy doktor.

Szczęśliwy jest naprawdę człowiek mający pracę! Daje mu ona zadowolenie duchowe, środki utrzymania, pozatem zaś korzystać może z ubezpieczenia na wypadek choroby w Kasie Chorych. Instytucja ta rozwija się z roku na rok coraz bardziej zwłaszcza Kasa Chorych w Łodzi. Jedźcie do Tuszyńka i obejrzyjcie wspaniałe sanatorium dla gruźlicznych dzieci: w Aleksandrówku, w Zgierzu wyrosły piękne gmachy lecznicze. W Łodzi przy ul. Łagiewnickiej w samym sercu Bałut, tego siedliska wszelakiej zarazy wznoszony jest potężny gmach nowej lecznicy. Mnóstwo osób wysyła się do miejscowości kuracyjnych. Ubezpieczeni korzystają ze wszelkich dobrodziejstw współczesnego.

Gdy jednak który z ubezpieczonych pracę utraci, pozbawiony zostaje automatycznie prawa korzystania ze świadczeń Kasy Chorych. Znajduje się poza nawiasem i może swobodnie umrzeć, a nikt mu z pomocą lekarską nie popłeszy. Chyba że zażyje trucizny wówczas przyjedzie Pogotowie i zabierze go do szpitala.

Cóż więc mają począć te ołbrzymie rzesze bezrobotnych nie mając możliwości leczenia się? Pałaca ta i domostwa kwestja winna być bezwzględnie rozwiązana.

Dochodzi na tem nie do nadużyć, które z chwilą ujawnienia znajdują epilog sądowy. Właśnie sprawę taką rozpatrywał w dniu 27 czerwca r. b. sędzia pokoju 2-go okręgu p. Tum w asystencji ławników pp. Guzega i Berkowicza.

DOKTOR WYKRYŁ OSZUSTWO.

W lutym b. r. do kierownika IV lecznicy Kasy Chorych na Chocinach zgłosił się jakiś jegomość i okazawszy książeczkę na imię Zygmunta Swobody poprosił o udzielenie porady lekarskiej. Kierownik polecił mu udać się do doktora Wajbluma. Doktor spojrzawszy na pacjenta, zapytał o nazwisko i zdziwił się ogromnie: Zygmunta Swobody zgłaszał się bowiem do niego już kilkakrotnie, ale obecny okaziciel książeczki jakoś wcale nie był do niego podobny. W lekarzu zrodziło się podejrzenie, że ma do czynienia z jakąś mistyfikacją. Zaczął więc wypytywać się pacjenta, na co przedtem chorował, i u jakiego lekarza się leczył. Pacjent zinięczał i niesłychanie, zaczerwił, jak burak i przyznał się, że to nie jego książeczka. Wtedy dr. Wajblum powiadomił o usiłowaniu oszustwa kierownika lecznicy, ten z kolei Zarząd Kasy, Zarząd Kasy wystosował skargę do prokuratora, prokurator zaś skierował sprawę do sądu pokoju i polecił wszcząć dochodzenie. I oto przodownik X komisarja tu Jachimiak stwierdził, że ów jegomość, który zgłosił się z książeczką do lecznicy

Awanturnicze przygody pomysłowego krawca.

Bogaty pacjent „hypnotyzera”.

Ofiarą wyrafinowanej zbrodni padł o-negdaj znany przemysłowiec berliński, Rupert Krottenthaler. Krottenthaler, człowiek 42-letni dorobił się znacznego majątku

ku niezwykłej energii i pracowitości. — W ostatnim jednak roku zaczął zapadać na zdrowiu. Lekarze stwierdzili silne wyczerpanie organizmu i polecił natychmiastowe zaprzestanie pracy oraz staranna kuracja. Krottenthaler na naleganie rodziny wyjechał rzeczywiście na czas jakiś do swego majątku ziemskiego w Schabtownitz miejscowości oddalonej od Berlina o kilkanaście kilometrów.

Rychło jednak spokojny tryb życia począł męczyć niesłychanie tego fanatyka pracy. Pragnął jak najszybciej powrócić do swoich zajęć zawodowych.

To też z ogromną skwapliwością przyjął ofertę swego przyjaciela, adwokata Stefana Martena, który polecił mu niejakego Alfreda Kuhna, magnetyzera i hypnotyzera berlińskiego, znanego z doskonałych kuracji.

Zawezwany przez Krottenthalera przyjechał Kuhn do Schabtownitz i niebawem pozyskał całkowite zaufanie pacjenta. — Kuhn zauważył pewnego razu, iż Krottenthaler przechowuje w biurku swoim znaczną sumę pieniędzy oraz

bardzo cenne klejnoty.

Awanturnik postanowił skorzystać z nadarzającej się gratki. Kiedy Krottenthaler począł się skarżyć wobec niego na zawroty głowy, przyniósł mu „cudowny” lekarz niezawodny środek, który — jak się okazało — był narkotykiem nasennym. Krottenthaler zażył lekarstwo i popadł natychmiast w sen głęboki. Kuhn otworzył biurko, wyjął jego cenna zawartość i

uciekl na przygotowanym zawczasu motocyklu

w kierunku Berlina, mając nadzieję, iż uda mu się zatrzeć ślady w natłoku ruchliwego życia wielkomiejskiego.

Ale tymczasem służba zauważyła w Schabtownitz stan chorego. Syn Krottenthalera, który wogóle od pierwszej chwili poczuł nieuimność ku „lekarzowi”, zorientował się natychmiast w sytuacji i uwiadomił policję berlińską, która ujęła zbrodniarza w chwili, gdy dojeżdżał na motocyklu do Berlina.

W toku śledztwa stwierdzono, że „cudotwórca” posiada bardzo bujną przeszłość. Nazywa się naprawdę Józef Würstel, jest z pochodzenia wiedeńskim, a z zawodu krawcem. Znudzony mu się jednak igła i nożyce, postanowił tedy szukać szczęścia w innym zawodzie. Przez czas jakiś występował w Wiedniu jako „świątowej sławy

grafiolog i chiromanta,

prof. Albert Melnhardt”. Pieniązki płynęły złota struga do kieszeni pomysłowego oszusta, ale policja zaczęła się zajmować tym panem, który czując, że grunt pali mu się pod nogami, zniknął z Wiednia, a pojawił się w Berlinie jako hypnotyzer Alfred Kuhn.

do młeczarki i może ta naprowadzi ją na jakiś ślad?

Lekarz z damą wsiadł do auta i pojechali do sklepu młeczarskiego by wypytac dziewczynę. Młeczarka potwierdziła, że często widywała... tę damę, chodzącą pod rękę z oddzielnym mieszkaniem szpitala Wangelem. Udano się do szpitala i zawiadomiono lekarza naczelnego, który

każal zawołać odwiedznięgo. Wangel młody, przystojny mężczyzna, przyznał się, wobec damy do wszystkich. Damom swego serca podawał się za dr. Berga. Był nawet szczerze zawstydzony przyznając się do winy.

ale na pytanie naczelnego lekarza, dla czego to czynił, odpowiedział, że to nie jest go wina.

tylko kobiet.

Kobiety kochają tytuły i stanowiska, a nie samego człowieka.

Węc cóż miał robić?

Wszystkiemu są winne kobiety...

Dzień



Rozpacz

Z pola

Franciszek M. zamieszkanym, k. rzemieślnik

spad

W rok po śmierci zmarła na śmierci Maślak zaczął pić. Po mieszkaniu, mel domowe, pieniązki jechał do Warsz. tek w kieliszku Maślak

powr

Tu ponieważ jaciół, pożyczyl dnia na dzień.

W dniu wcz. zbytnio alkoholem legł zatruciu. Ni

znaleźli p. obok ulicy Drev

Zawezwano lowia ratunkow. dzieleniu pomoc szpitala przy zb

KINO

ul.

Dzisiaj

Zatajono

Przebiegnę

9 aktów

MARJ

Ceny miejsc

wszystkie seany

i święta od

1 m. 60 gr.

W soboty, nie

po pol. 1 m. 80

CLAUDE FARR

ul.

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kazim

Osto

Auto

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Kadet Marynarki

Dawno oczekiwany superfilm!

Wielki dramat w 8 akt. jeden z najlepszych filmów. Akcja rozgrywa się na tle morza, okrętów wojennych i szkoły kadetów morskich. W roli ezolowej najpiękniejszy mężczyzna świata, główny odtwórca, słynny bohater z obrazu BEN HURA

RAMON NOVARRO

Nad program:

arcywesoła amerykańska farsa w 2 aktach.

Następny program:

ULICA POKUSY

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne

wego

Dzień w Łodzi.



Rozpacz męża po śmierci żony.

Z pola do szpitala.

Franciszek Maślak, bez stałego miejsca zamieszkania, kiedyś dobrze zarabiający rzemieślnik

spadł na dno nędzy.

W rok po ślubie Maślak stracił żonę, która zmarła nagle na udar serca. Po jej śmierci Maślak rzucił pracę i z rozpacz zaczął pić. Po pewnym czasie sprzedał mieszkanie, meble i wszelkie ruchomości domowe, pfeniądze zgarnął w kleszeń i pojechał do Warszawy, aby tam utopił smutek w kieliszku, gdy pieniądze stopniały Maślak

powrócił do Łodzi.

Tu ponieważ miał znajomych i przyjaciół, pożyczycił od nich pieniądze i żył z dnia na dzień.

W dniu wczorajszym uraczywszy się zbytnio alkoholem bezdomny łodzianin uległ zatruciu. Nieprzytomnego

znaleźli przechodnie w polu obok ulicy Drewnowskiej.

Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy, przewiózł Maślaka do szpitala przy zbiornej miejskiej.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Zatajone ojcostwo
Przebiegny film erotyczny.
9 aktów w szponach żywiołów.
W roli głównej
MARJA JACOBINI.

Ceny miejsc: W dniale powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

CLAUDE FARRÈRE. 37)



Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład
Kazimierza Bukowskiego.

Zjadła szybko lody, których uprzejmie odstąpił jej pan Thurso.

— Proszę pana, niech mi pan wybaczy! — rzekła. — Jest to zbytnia śmiałość z mej strony... Ale ongiś, u pani d'Antin, naradaliśmy sobie mnóstwo nieprzyjemnych rzeczy... Nie chciałam, aby tak zostało... Zapewne, nie jesteście oboje skłonni do zgody! Ale to wytworzyło już między nami sympatię... Tak, że gdy przed chwilą wychodziłam z tego grobowca...

To pan malował mój pokój?

Spokojny dłużnik.

Chana Dawidowicz, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 44 po długim namyśle i odbyciu walnej narady z mężem postanowiła odświeżyć mieszkanie.

Zamówiła wlećno wkrótce w czyn, zaangażowano bowiem malarza Joska Mincę, który miał doprowadzić do porządku ściany i sufit jedyne go pokoju Dawidowiczów.

Malarz, jak to malarz, przyszedł, obejrzał, poskrobał ściany i głowę, rozrobił farbę, nabrudził, zjadł śniadanie, połem obiad i wreszcie zrobiwszy miarę a la Siemiradzki zabrał się do pacykowania ścian, od czasu do czasu, spoglądając zezem na swe arcydzieło.

Obok mistrza stał jego „pomocnik“ 16 letni Icek Rolnik i z dumą patrzył na robotę „lejąca się“ z rąk mistrza.

Prawie dwa dni trwało pacykowanie pokoju, wreszcie po upływie tego czasu, i po skończeniu czterech ścian i sufitu, Minc doszedł do przekonania że jest pierwszorzędnym malarzem.

Zrozumiałem jest, że dla takiego mistrza robota ta była łatwa, trudniejsza jednak sprawa była z zaplaceniem za malowanie. Nie wiadomo z jakiego powodu, Dawidowicz uparł się i nie chciał w żaden sposób zapłacić.

Biedny Minc zdarł 2 pary zelówek, lecz pieniędzy nie otrzymał. Rozmówki zwykle przedstawiały się według zeznań świadka następująco:

— Panie Dawidowicz ja chce pieniędzy, ja panu za darmo pracować nie będę, rozumie pan?

— Czego pan zaraz tak krzyczy czy nie można porozmawiać po cichu. Pieniądze, pan mówi, a jakie pieniądze, za co pieniądze? Czy mi pan pożyczył, czy ja z panem handlowałem? Ja jestem dobry kupiec, mnie sam Uszer Kon daje na borg, a pan mi zarzuca, że ja panu nie chce oddać pieniędzy? Pytam za co, za co

— Jakiż to co, czy nie malowałem panu pokoju?

— Wcale nie wiedziałem. Tak brudny jak wpięty. Wogóle to mieszkanie jest nie dobre. Ja się wyprowadzę.

— Ale co to mnie obchodzi? woła zrozpaczony malarz — ja żądam zapłaty. Zdeterminowany malarz wniósł sprawę do sądu. W dniu wczorajszym znalazła się

ona na wokandzie sądu pokoju IV okręgu.

Na rozprawę pozwany się nie stawił, przysyłając żonę swą która nie włada polskim językiem twierdząc że... zapomniiała. Pozwany w charakterze świadka Rolnik

stwierdził że słyszał jak malarz żądał od Dawidowicza pieniędzy, lecz nigdy nie do stawał.

Po przesłuchaniu świadka i powoda sądzi p. Szreter skazał Dawidowicza na zaplacenie sumy powództwa zł. 40 i 4 zł. opłat sądowych.

Zielski.

Imię moje Henryk, nazwisko --- Terden.

Młodociany symulant.

Przed paru dniami w zagrodzie Juljusza Rymera we wsi Ksawerów pod Łodzią, zjawił się

17-letni chłopak niemowa.

Na kawałku papieru napisał, że nazywa się Henryk Terden ze wsi Jutrzkowice w powiecie łaskim i że wskutek konfuzji od pioruna stracił mowę. Litościwi Rymerowie ofiarowali mu miejsce pastucha. Chłopak sprawował się porządnie to też właściciele byli z niego zadowoleni aż oto w dniu onegdajszym Henryk wpadł nagle

z pola do chaty chwycił swój robotek i uciekł.

W kilka chwil po jego ucieczce do chaty Rymerów wszedł Wojciech Terden, ojciec Henryka. Okazało się, że chłopak okradł go i uciekł z domu, a dla szybszego zdobycia posady udawał niemowę.

W dniu wczorajszym ujęto go w Łodzi i osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Plany zmęczonego kolegi.

Nocne szperanie w szufladach.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Feliksa Szypereka, zamieszkałego przy ulicy Kościelnej 15, odbywała się

mała zabawa.

Okolo północy ucztę przerwano i goście rozeszli się do domu. Pozostał tylko najlepszy kolega Szypereka, Bolesław Mieciak. Zdawał się być bardzo zmęczonym, a że do domu miał daleko przeto Szyperek pozostawił go u siebie, odstępając mu na noc swe łóżko. Zgaszono lampę. Gość położył się w łóżku, zaś go

spodarz na niewygodnej sofce.

Gdy w pokoju rozległo się chrapanie gospodarza, gość powstał z łóżka ubrał się szybko i po omacku zaczął szperać po szufladach. Znalazłszy w jednej z nich 250 złotych Mieciak otworzył drzwi mieszkania. Trzask zamku zbudził Szypereka który zorientował się w sytuacji zatrzymał swego gościa w bramie domu i

oddal w ręce policji. Bolesława Mieciaka osadzono w areszcie.

Upały lipcowe przesiedzi w zimnej celi.

Alarm w nocy.

Szum Wajtraub, rodem z Gostynina, już od najmłodszych lat zdradzał

zdolności złodziejskie.

W miarę dojrzewania Szum coraz więcej nabywał praktyki w swoim fachu. Rodzice widząc, że z syna nie beda mieli po cielech wypędzili go z domu.

Szum waleśał się po miastach i okradał ludzi. Przed paru dniami przybył do Łodzi zamieszkał w domu noclegowym, a po zbadaniu gruntu zabrał się do „pracy“.

W dniu wczorajszym Wajtraub posta nowił dobrać się do budki ze słodyczami i

owocami Benjamina Molkego przy ulicy Nowo-Srebrzyńskiej 9. Wszystko

szło jak z płatka. Liche drzewo szybko trzasło pod naporem silnych ramion złodzieja. Szumek zajął się poszukiwaniem gotówki, lecz w tejże chwili pochwycił go, zamieszkujący opodal właściciel budki. Na wszczęty alarm zbiegli się przechodnie, przybył również policjant, który pechowego złodzieja, karanego już kilkakrotnie

odprowadził do aresztu.

się posunąć swoje błędy dramatyczne bożyszcze publiczności p. X.

— Ale przyrzeka mi pani, że partja jest tylko odłożona?

— Jaka partja?... Ach, nasza kolacja? Naturalnie! Kiedy, gdziekolwiek będzie i jak pan chce!

— Czy tak? A więc jutro, bez ceremonji, u mnie?

— Jutro? Pan jest niecierpliw! No, dobrze!

— Przyrzekam pani...

— Nie przyrzekaj pan niczego!... Z wyjątkiem tego, że wytlomaczysz mi pan nie które słowa... ta, niektóre ostre powiedzenia, których użył pan w rozmowie ze mną u pani d'Antin. Tak, ale gdzież to pan mieszka?

Karol Edward chciał już otworzyć usta, aby powiedzieć: „Mieszkam w pobliżu Łuku Triumfalnego...“ ale jakiś demon zawładnął jego duszą jak daimon Sokratesa i podyktował mu:

— Mieszkam tutaj, przy ulicy Rohana.

XI.

W godzinę później znalazłszy się u siebie, przy ulicy Rohana, Karol Edward oburzył się nagle z całą wściekłością, że zapomniał o tajemnej i tragicznej ucieczce pani Spanheim i myślał tylko uprzączywie o oczekiwanej wizycie pani Voghery.

KSIEGA TRZECIA.

„To Wenus cała“...

Szaty. Racine.

I.

— Więc niema pan żadnej wiadomości

ci o pani Spanheim? — szepnęła Fiamma Voghery, wtuliwszy się całym ciałem w zagłębienie kanapy i podparłszy głowę ręką.

Karol Edward na tej samej kanapie naprzeciw księżny Voghery i oddzielony od niej taca z winem Xeres, odparł zamyślny:

— Bezpośrednio nie.

— Bezpośrednio? — powtórzyła z ciekawością księżna.

Całe jej ciało drżało od stóp do głów, ilekroć ogarniała ją wzruszenie.

— Bezpośrednio — powtórzył pan Thurso, nie patrząc na swoją piękną sąsiadkę. — To znaczy, że pani Spanheim nie napisała do mnie wcale i nie kazała mi nic powiedzieć. Ale pośrednio wiem...

— Co pan wie?

Księżna Voghery wpatrywała się bystro w swego gospodarza.

— Wiem, że instynkt nie zawiódł mnie. Jak przeczuwałem pani Spanheim wyjechała z dworca łódzkiego. Dzieja się na świecie rzeczy... Pani czytała Szekspira! Wiem również, że z Marsylii pojechała pani Spanheim okrętem do Neapolu. Wiem tylko tyle... Nie wiem więc, czy pani Spanheim podróżuje po Włoszech czy na Wschodzie, czy gdzieindziej, czy też wróciła już do Czech. Nie obchodził mnie to zresztą, skoro nie lekam się już więcej pewnych rzeczy. I będę pani bardzo zobowiązany, jeśli nie wspomni mi pani więcej o pani Spanheim.

(D. c. n.)

Praca rąk, a praca maszyny.

Jak rozwijają się różne działy rękodzielnictwa na gruncie fabrycznej Łodzi?

Na jakim poziomie znajdują się w Łodzi rzemiosła?

Pytanie to, ciekawe zwłaszcza w mieście par excellence fabrycznym, jakim jest Łódź, godne jest zasadniczego omówienia. Bowiemy przemysł fabryczny jest w każdej dziedzinie śmiertelnym wrogiem rzemiosła.

Posiadając kapitały i masową produkcję, może przemysł fabryczny dla swych celów rozporządzać najlepszymi maszynami i postugiwać się najnowszymi zdobyczami techniki, co przy lepiej zorganizowanym podziale pracy przyczynia się do produkowania taniego i jednolitego towaru.

PREROGATYWY PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO.

Dodając do tego ułatwienie przemysłowi fabrycznemu hurtowego kupna surowców po cenie niższej oraz korzystanie z otwartego kredytu, mając jednocześnie możność udzielania go odbiorcom, zrozumiałe musi się wydać, że z wymienionych powodów przemysł fabryczny wyprzedził tak znacznie rzemiosło ręczne.

CO POZOSTAJE RZEMIOSŁU?

Pomimo upośledzenia, pozostaje rzemiosłu ręcznemu jeszcze dość duże pole do działania.

Utrzymuje się ono skutecznie przede wszystkim w tych działach produkcji, w których wytwory przystosowane być muszą do różnorodnych wymagań i ciągle zmieniającego się gustu konsumenta.

Naturalnie, że przemysł fabryczny stara się zaspakając również indywidualne potrzeby konsumenta przez utworzenie szeregu stopni w swej szablonowej pracy fabrycznej. Weźmy np. fabrykę obuwia. W fabryce takiej przygotowuje się wiele różnych form i miar, aby dla każdej normalnej nogi można było znaleźć odpowiednie obuwie.

Z tych samych przyczyn utrzymuje się wyłącznie jako rzemiosło ręczne — stolarstwo, tokarstwo, ślusarstwo, stolarstwo i tapicerstwo znajdują się w Łodzi

dzi ostatnio nawet na dość znacznym stopniu rozwoju.

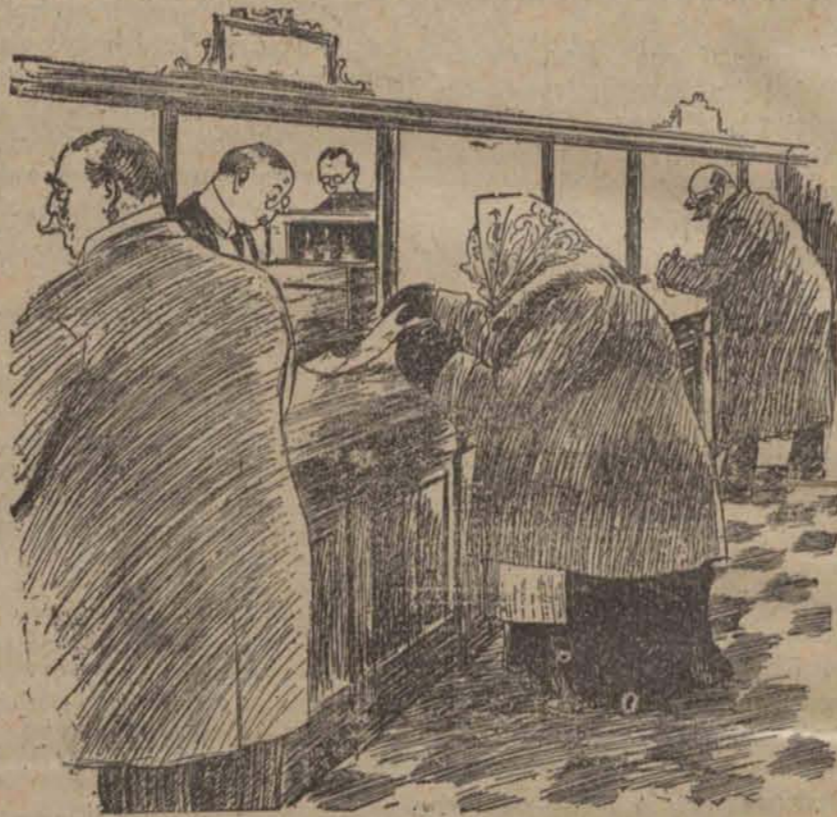
REKODZIELNICTWO ARTYSTYCZNE.

W mniejszym stopniu zagrożone jest ręczne rzemiosło tam, gdzie od producenta wymagana jest lepsza techniczna robo-

stwo ręczne może się przyczynić do stworzenia w tym dziale większej konsumpcji i zapotrzebowania.

Zresztą sam przemysł przyczynia się nieraz do rozwoju rzemiosł ręcznych, między innymi stolarskiego i tokarskiego,

W tem sęk...



Kasjer: — Podpiszcie to, kobieto...
Wieśniaczka: — Kiedy nie mam pióra...
Kasjer: — Leży koło was...
Wieśniaczka: — Kiedy nie potrafię pisać.

ta i wykończenie, niż to przeciętny robotnik lub maszyna uczynić jest w stanie.

Do działu tego należą głównie wszystkie artystyczne rzemiosła ręczne.

Przez wywarcie wpływu na wyrobienie się smaku wśród konsumentów rzemio-

przez powierzenie mu licznych zamówień na materiały i dodatki opakunkowe.

INNE DZIAŁY RZEMIOSŁ.

Co do innych rzemiosł, jedne z nich utrzymują się dzięki temu, że ich wyroby

nie mają znaczenia rynkowego, jak np.: piekarstwo, rzemiosło budowlane; inne dlatego, że nie stosują jeszcze żadnych maszyn, jak koszykarstwo, malarstwo domowe i t. d.

Wiele jednak działów rzemiosła ręcznego ograniczyło się do robót cerowniczych i reperacyjnych.

Niestety, i ten dział stał się codziennie weźszy, ponieważ wyroby fabryczne nie bywały tak często reperowane z powodu swej taniości i łatwiejszego zużycia, jak wyroby, wyprodukowane przez rzemiosła ręczne.

Zresztą — wszędzie, gdzie rzemiosło uzyskuje jakieś warunki istnienia, dają się zauważyć natychmiastowe dążenia do uruchomienia większych warsztatów, gdzie na jednego majstra przypadałaby większa ilość pomocników i terminatorów. Objawy te są w Łodzi na porządku dnia.

BRAK WYBITNYCH SPECJALISTÓW.

Naogół rzemiosła w Łodzi utrzymują się na pewnym zasadniczym poziomie, a poszczególne dziedziny rozwijają się niezgorzej.

W wielu gałęziach rękodzielnictwa, zwłaszcza takiego, które — jeśli chodzi o jakość wyrobów — nie daje się zastąpić przez fabryki, przdaliby się dobrzy fachowcy. Pod tym względem słychać często utyskiwania wśród publiczności. Dobrze byłoby tedy, gdyby nasza Rzesza Rzemieślnicza zajęła się temi sprawami i powzięła pewne inicjatywy.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 28 czerwca do poniedziałku, dn. 4 lipca 1927 r. w.

Dla dorosłych. Dla młodzieży:

PAT i PATACHON

w 12-aktowej komedji p. t.

„ZIĘCIOWIE W OPALACH”.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

XX.

ZALESZCZYKI.

Bardzo miły jest ogródek przy pensjonacie „Kijów”; pełno drzew owocowych: czereśni, moreli, wspaniałych dużych jak pięść dorosłego mężczyzny gruszek, śliwek, jabłek, mnóstwo jarzyn. Widok na Dniestr i Kreszczatik.

Dniestr o tej porze jest ładny. Brzydka piana (szumowiny z cukrowni rumuńskiej) zawsze z rana pokrywająca rzekę, znika i ludziska pluskają się w szmaragdowej wodzie.

Podwieczorek: półtorej filiżanki kawy, doskonałe domowe rogaliki, bułka, masło! Gdybym się przez miesiąc tak odżywiała, jak tu w „Kijowie” w kafar bym się zamie niła.

Wracam do siebie. Letniczki mieszkające razem zemną w dworcu — (pani Maksymowiczowa wydzierżawiła również pokoje w domkach sąsiednich) — młode mateczki pracują ze swymi dziećmi: trzyletnia Marysia i 6-letnim Michasiem przy piasku, który za 5 zł. kupiły; zsypano go w miejscu zbyt ocienionem, przy gan-ku; więc go przesypują dalej nieco, w miejsce więcej wystawione na operacje słońca. Mateczki dwiema miednicami, dzie ci swojemi miseczkami i kubkami.

Jutro zamierzam wstać o godz. 4-ej by pójść brzegiem Dniestru na lewo do wsi „Dobrowlany”, oddalonej o 2 kilometry od Zaleszczyk i bardzo malowniczo położo-nej.

Kto rozporządza czasem i pieniędzmi powinien koniecznie zrobić wycieczkę do Iwana Złotego, Czerwonogrodu i Torskiego (pow. Zaleszczycki).

Czerwonogród jest odległy od Zaleszczyk o 3 i pół mil — 25 kilometr. Można pojechać furmanką albo dorożką wprost z Zaleszczyk do Czerwonogrodu za 25 zł. lub co wygodniej — dojechać koleją przez Dźwiniacz — Żezawę, Torskie, Chartanowce do Worwołiniec, skąd już tylko 5—6 kilometr. kolejowej drogi do Czerwonogrodu

Jestto dawny gród Cerwieński nad Seretem, zwany Castrum rubrum w łacińskich Nestora (czerwonogród) najstarsza osada w pow. zaleszczyckim, a jedna z najstarszych w Polsce. Zamek Czerwonogrodzki w ciągu wieków kilkakrotnie przebudowywany jest dziś bardzo zniszczony. Z czasów prastarych pochodzą bezsprzecznie dwie narożne baszty (stolpnie). Podczas tatarskich, tureckich i wołoskich najazdów niejedna burza przeszła przez zaleszczycką część Podola; mimo, że ziemia ta nie leżała bezpośrednio na czarnym szlaku, a zamki i fortyfikacje w Bilczu, Nowosiołce, Kostukowie, Tlustem i Czerwonogrodzie musiały być świadkami niejednej rozpaczliwej tragedji.

Osiadły tu różne domy Buczačkih, Jazłowieckich, Lubomirskich, Chodorowskich i innych stałe do obrony gotowych, gdyż poprzez Kamieniec Podolski przeciskały się ciągle bezkarne i swawolne żywoły, a najazdy zorganizowane powtarzały się niemal rok rocznie.

Podczas ciągłych najazdów rabowano i niszczone osady doszczętnie i zabierano

fyszące ludzi do niewoli, co przerywało bezustannie rozwój gospodarczy.

Ludność kryła się po jarach i lasach ze swoim dobytkiem; do dziś dnia istnieją u ludu podania i pieśni o Turkach i Tatarach opisy niewoli bisurmańskiej podawane są z pokolenia w pokolenie.

Pierwiastki etniczne turecko - tatarskie przebijają się w strojach, obyczajach i muzyce ludowej, niemniej istnieją nazwiska tatarskie i słowa turecko - tatarskie do dziś dnia po wsiach.

Wszystkie te szczegóły historyczne, zarówno jak geologiczno - geograficzne i przyrodniczo - etniczne czerpię z charakterystyki Zaleszczyk pożyczonej mi uprzejmie przez kierownika działu letniskowego w Magistracie zaleszczyckim.

Koło Czerwonogrodu jest wodospad na Serecie i z widokówki wnosząc większy niż na Prucie w Jaremczu; przy wodospadzie stoi figura św. Jana Chrzciciela.

Czerwonogród może się ponadto poszczycić rzeźbą Thorwaldsena — mauzoleum ks. Lubomirskich, przedstawiające dwoje dzieci, prowadzonych przez anioła i rozpaczającą matkę.

O zmierzchu poszłam znowu nad Dniestr. Wieczorna zorza różową poświatą słała swe blaski na lewą stronę nieboskłonu. Ciemną linią na niebie znaczyła się wyraziście rumuńska ściana dniestrowa. Jedna, samotna gwiazda na czystej bezchmurnej kopule niebieskiej. Nieruchoma tań rzeźna maciły raz po raz wpedzane konie i krowy. Jakież kobiety praly swe szmaty. — Na piaszczysto - błotnistym brzegu pięć brudnych łodzi rubac-

kich. Niebaczna na pełen prozy życiowej krajobraz orkiestra żabia gdzieś od Dobrowlan gwarne wiodła rozmowy, a ukryty w gęstwinie zaleszczyckiej dniestrowej liryk - słowik, od ziemi oderwany Bogu, sobie i swej niebodze śpiewał trele tkliwe...

Gdyby nie ponura ściana Dniestru „fajny” byłby obrazek, jak mówią huculi z Kut.

Rostrojona nieco pośpieszyłam na kolarce między ludzi!

DOBROWLANY.

Nazajutrz o 5 rano już jestem w drodze do Dobrowlan.

Pogoda. Świeżo jeszcze. Rozkoszny spacer. Idę brzegiem Dniestru, mijając po kolei dużą plantację wierzb w zarodku, sztuczną tamę z kamieni dla ochrony od zalewów tłok i zagajników pobrzeżnych, cegielnię z wysoko dominującym nad krajobrazem kominem, pensjonat dobrowlański „Prymule”, aż ucieszywszy się lawozką przy drożynie, wijącej się wśród gęstwy wierzbowej, wykorzystując nadarżającą mi się w porę sposobność wygodnego spoczynku.

Bardzo ładnie. Jedna za drugą sznurami ciągną włośnianki z mlekiem do Zaleszczyk w takt kapeli żabiej i gełej (całe ich stada na tłokach), piania kogutów, świego tu ptasiego, nawoływania pastuchów i górujących nad tym chaosem dźwięków słowiczych wzruszeń serdecznych.

Jotsaw.

GRAND-KINO

Dziś wielka premjera!

2 godziny szampańskiego humoru i śmiechu.

CHLUBA KOMPANJI

Wielka komedia w 10 akt. ze słynnym **SZYNCLEM** w roli gł. zjadliwa satyra na wojsko pruskie
SZYNCCEL -- jako pilot -- **SZYNCCEL** -- jako szofer -- **SZYNCCEL** -- pucybut
SZYNCCEL -- oficer -- **SZYNCCEL** -- Don-Żuan. Wytwórnia Panfilmu Wiedeń.
 Nad program: Arcywesoła amerykańska farsa w 2 akt. **KONKURY JÓZIA**

SPORT.

Ł. K. S. --- Legja.

Skład drużyny wojskowych.

(C-S) W niedzielę drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego kończy pierwszą rundę rozgrywek o mistrzostwo Ligi meczem z warszawską Legją. Mecz ten miał być rozegrany dnia 1 maja, jednak wskutek niepogody został odwołany i przelożony na niedzielę najbliższą, t. j. dnia 3 lipca. Legja dzięki swym ostatnim zwycięstwom nad Pogonią, IFC. i Czarnymi stała się jedną z najważniejszych kandydatek na naczelną miejscę w mistrzostwie Ligi. Posiada doskonałą trójkę środkową: Ciszewski, Łańko i Nawrot.

Legja przyjdzie w swym najsilniejszym składzie, jedynie bez Terleckiego, który został na miesiąc zdyskwalifikowany przez Wydział Gier i Dyscypliny P. L. P. N. za grę brutalną na meczu z Hasmoną. Prawdopodobnie więc skład wojskowych wyglądać będzie następująco: Adamowicz, Nowakowski, Zajackowski, Wójcik, Śliwa, Amrowski, Krawus, Ciszewski, Łańko, Nawrot i Czech.

Zawody prowadzić będzie prawdopodobnie sędzią krakowski p. Rutkowski,

który podczas ostatnich zawodów ŁKS-u z Czarnymi pozyskał sobie sympatię publiczności Łódzkiej.

Nowe zmiany w tabeli mistrzostw.

Nazwa klubu	Gier	Zwy- cię- stw	Remis	Przegr	Sros. bram.	Punk- tów
Wisła	13	9	1	3	36:16	19
L. F. C.	11	7	—	4	27:16	14
Ł. K. S.	12	6	2	4	23:18	14
Legja	12	6	2	4	33:28	14
Ruch	12	6	2	4	24:21	14
Czarni	12	5	2	5	26:20	12
Polonia	12	4	4	4	25:28	12
Pogoń	10	5	1	4	25:18	11
T. K. S.	10	5	1	4	27:32	11
Warta	11	5	—	6	23:24	10
Turyści	12	4	2	6	17:24	10
Hasmona	10	3	2	5	16:26	8
Jutrzenka	11	2	2	7	15:30	6
Warszawianka	12	2	1	9	17:33	5
	160	69	22	69	334	160

Wielkie zawody kolarskie w Helenowie.

Udział najwybitniejszych zawodników polskich

(C-S) W niedzielę dnia 3 lipca odbędzie się w Helenowie wielkie kolarskie zawody sprinterskie o programie obejmującym wszystkie biegi, wchodzące w zakres zawodów o mistrzostwo Polski, rozegranych poniedziałku ubiegłego w Warszawie. Udział w zawodach weźmą wszyscy kolarze, którzy stawali do mistrzostw

Polski, to też nadzwyczaj silna konkurencja pozwoli raz jeszcze przekonać się, czy tytuły mistrzowskie, jakie dostały się kolarzom Łódzki, są zasłużone i czy zawodnicy Warszawy i Krakowa nie zdołają zrewanżować się za porażki, poniesione na torze dynasowskim w Warszawie.

Kolarze już się pogodzili.

Likwidacja rozłam w Warszawskim Tow. Cyklistów.

(C-S) Donoszą nam z Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, że zatarg z grupą zawodników, w związku z którym zostali zawieszony przez PZTK, i nie mogli brać udziału w zawodach o mistrzostwo Polski, został pomyślnie zlikwidowany na ostatnim posiedzeniu wspólnym WTC. z delegatami wyżej wspomnianych zawodników. Wobec tego zawodnicy ci ze znakomitym kolarzem Józefem Langem na czele przystąpili do trenin-

gów i weźmą prawdopodobnie udział w najbliższych zawodach.

(C-S) Dowiadujemy się, że w Warszawie ma powstać nowe stowarzyszenie kolarskie pod nazwą „Klub Kolarzy w Warszawie”, przyczem w skład komisji organizacyjnej wejdą pp. kpt. Królikowski na czele redaktor „Centrosportu” W. Rokosz i T. Lenartowicz. Opracowanie statutu i zebranie organizacyjne odbędzie się w dniach najbliższych.

Nowy klub piłkarski

w Łódzkiej lidze okręgowej.

(C-S) Dowiadujemy się z Sekretariatu Łódzkiej Ligi Okręgowej, że do Ligi zgłosił się ostatnio klub sportowy „Orle” z To-

maszowa. Drużyna piłkarska tego klubu zostanie prawdopodobnie zaliczona do Ligi II.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Piatek, dnia 1-go lipca.
 Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program: 15.00 Komunikat gospodarzy i lotniczo-meteorologiczny, nad program: 16.45 Komunikat harcerski; 17.00 Odczyt p. t. „Bessemmer, twórca stali”, wygl. inż. Eugeniusz Porebski; 17.25 Odczyt p. t. „Żubr i jego przyszłość”, wygl. prof. A. Czartkowski (dział „Przyrodznawstwo”); 17.50 Nad program, komunikaty; 18.00 Koncert popołudniowy, poświęcony twórczości Apolliniego Szellutę. Wykonawcy: prof. Jan Dworakowski (skrzypce) i kompozytor (fort.); 19.00 Rozmaitości wypowie p. Lawiński; 19.20 Komunikaty P. A. T.; 19.35 Odczyt p. t. „Sport a widowisko”, wygl. Junosza-Stepowski; 20.00 Komunikat rolni-

czy; 20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletynu „Messager Polonais” w języku francuskim. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Ozimiskiego, p. Berta Crawford (śpiew), prof. Konstanty Heintze (fort.) i prof. Jerze Lefeld (akomp.) W programie: Moniuszko, Chopin, G. Bizet i in.

Kraków, 422 m. — 17.30 Program dla dzieci; 18.00 Transmisja z Warszawy; 19.00 Odczyt p. t. „Dobór ziemiaków do sadzenia”, wygl. p. dr. Przyborowski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego; 19.30 Odczyt p. t. „O Carducci”, wygl. dr. Nelli Nucci; 20.00 Rozmaitości; 20.30 Transmisja z Warszawy.

Gdańsk, 272,7 m. — 11.00 Muzyka dzwónów z kościoła św. Katarzyny; 11.30 Koncert z płyt gramofonowych; 17.00 Koncert orkiestry z Domu Zdrowego w Sopotach; 21.05 Wieczór pieśni rosyjskich; 21.45 Wieczorna muzyka lekka.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50. Zurych 58.00, Berlin 46.875 — 47.275, wypłata na Warszawie 47.01 — 47.21, na Katowice 47.00 — 47.20, na Poznań 46.99 — 47.19. Gdańsk 57.70 — 57.78, wypłata na Warszawie 57.55 — 57.68, Wiedeń czeki 79.16 — 79.44, Praga 377.125.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. — Nowy York 4.85 17/32 — 4.86 1/8, Holandia 12.12 1/8, Francja 124.01 Belgia 34.95 1/4, Włochy 87.90, Niemcy 20.48 7/8, Szwajcaria 25.22 i pół, Dania 18.17, Szwecja 18.12 1/4, Norwegia 18.78, Helsingfors 192.87, Praga 163.87, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

Paryż. — Londyn 124.02, Nowy York 25.54 i pół, Szwajcaria 491.25, Wiedeń 358. Gdańsk. — 100 złotych: 57.70—57.78, 100 dolarów 514.05 — 515.35, czek na Londyn 25.06, telegraficzna wypłata na Warszawie 57.58 — 57.68.

Zurych. — Paryż 20.34 i pół, Londyn 25.22 i pół, Nowy York 5.19 i pół, Warszawa 58.00, Berlin 123.09, Wiedeń 73.10, Budapeszt 90.50, Bukareszt 3.10.

Nowy York. — Londyn kabel 4.85 9/16, tendencja zmienna, weksle bankowe 4.81

3/16, handlowe 4.81 1/8, Paryż 3.91 i pół, Berlin 23.69 3/4.

BAWELNA.

Nowy York, 30 czerwca. — Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 8,000, wewnątrz kraju 3,000, na kontynent 32,000. Loco 17.05, lipiec 16.80, sierpień 16.83, wrzesień 17.02, październik 17.09, listopad 17.18, grudzień 17.27 — 29, styczeń 17.32—34, marzec 17.53—54, maj 17.63.

Nowy Orlean, 30 czerwca. — Loco 16.59, lipiec 16.65, październik 16.97—98, grudzień 17.20, styczeń 17.23, marzec 17.38—39.

Liverpool, 30 czerwca. — Otwarcie: Lipiec 8.83, październik 9.04, styczeń 9.14, marzec 9.20, Zamknięcie: Lipiec 8.88, sierpień 8.93, wrzesień 9.03, październik 9.07, listopad 9.10, grudzień 9.13, styczeń 9.16, luty 9.17, marzec 9.22, kwiecień 9.23, maj 9.26.

Brema, 30 czerwca. — 18.38.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1 lipca. — Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa: żyto poznańskie 675 g/l (115) 52.50. Obróty małe. Usposobienie na dal spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Najwięcej straciła na giełdzie walutowej waluta włoska, a natomiast lekko obniżyły się Szwajcaria, Holandia i Londyn. Zapotrzebowania na Belgię i Wiedeń nie było. Orientacyjnie ustalono kurs Wiednia na 125.87 i pół. Zapotrzebowanie walut pokrył Bank Polski przy udziale Banków prywatnych. Dolar w oficjalnych obrótach był bez zmiany, prywatnie zaś płacono za dolara 8.92 i trzy czwarte. — Złotem nie obracano zupełnie, natomiast wymieniano w placeniu kurs 4.60.

stopniu swe kursy. Zupełnie nie interesowano się obligacjami, wskutek czego do transakcji nie doszło. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30 zł. Omyłkowo podany dnia poprzedniego kurs 100 zł. w złocie powinien być również 172.30 zł.

ZWYŻKA AKCYJ.

W przeciwieństwie do dni poprzednich panowała na zebraniu giełdowym wielka chęć do kupna. To też obroty były liczne, dopytano się licznie o wszystkie niemal gatunki papierów, dzięki czemu głównie wszystkie kursy kształtowały się zwykłowo. Choć przed giełdą panowała sytuacja wyczekująca, a dopiero na samej giełdzie zapoczątkowała się tendencja zwykłowa. Sytuacja ta tłumaczy się, jak zwykle tem, że po dniu świątecznym panuje wśród kulisy pewna dezorientacja co do kursów i pewność do zawierania transakcji jest bardzo mała.

Co mówi król humoru amerykańskiego?

Dzień epokowy w życiu Harolda Lloyd.

Harold Lloyd składa się z dwóch części: z okularów i komizmu.

Okulary nosi na nosie, komizm zaś ma rozdzielony w całej swej postaci. Komiczne jest u niego wszystko: ręce, nogi, twarz, głowa, kapelusz, laska, walizeczka...

Twarz Harolda Lloyd nie zmienia swego wyrazu

nawet w najkomiczniejszych momentach. I na tem polega trzy czwarte jego komizmu.

W życiu prywatnym Harold jest miłym, żywym, inteligentnym i zajmującym młodzieńcem.

O początkach swej kariery filmowej Harold Lloyd mówi:

— Nie wiem, czy znajduje się na świecie coś trudniejszego od dostania się do ateliera filmowego w charakterze statysty.

Dla mnie problemat ten był najtrudniejszym z pomiędzy wszystkich, jakie kiedykolwiek rozwiązywałem w życiu.

Wszyscy reżyserzy filmowi, do których udawało mi się docierać po przewyżczeniu niezliczonych trudności, oświadczyli mi bez ogródek, że z mojej kariery filmowej nic nie może być, ponieważ

nie jestem „typem filmowym”.

Pozostawało mi tylko przekradanie się do atelier i słuchanie wraz z tłumem statystów głosów reżyserów.

W ten sposób „poznałem się” z Griffithem i Mac Sennetem.

Nareszcie pewnego dnia wzięłem również udział w zdjęciach w charakterze drugorzędnej statysty.

Był to dzień epokowy w moim życiu.

Najpiękniejszym jednak szczegółem tego go był bezpłatny bufet, z którego mogłem korzystać dowoli.

Od tej chwili zostałem artystą filmowym. Spełniły się moje najgorętsze marzenia. Mogłem statystować wiele chciałem, pomimo tego, że nie byłem „typem filmowym”. Gaża moja wynosiła wtedy

2 dolary tygodniowo.

Królewskie honorarium dla biednego, bezrobotnego, obdarzonego szalonym apetytem, aspiranta filmowego.

Dziś zarabiam nieco więcej i nie zależy mi tak bardzo już na bezpłatnym bufecie, mogę jednak z czystym sumieniem przysiąc, że obecnie jedzenie nigdy mi nie smakuje tak, jak

pierwszy mój posiłek w atelier filmowym.

St.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Kawiarnia melonik.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Stenkie-
wicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI
(Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od
godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i
piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy —
Pati Patachon p.t. „Zięciowie w opałach”,
Początek przedstawień o godz. 5, 7-9 wiecz.

„Apollo” — Tragedja nocy
„Casino” — Ben Ali
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Nasza bolączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — Djabełski Cyrk
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — Zatajone ojcostwo
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol.

„Grand-Kino” — Chłuba kompanji.
Ogród Grand-Hotelu

Występy artystyczne
„Imperia” — Pod dwiema flagami
Apaszka w jedwabiu.

„Luna” — „Romans w Sleepingu”
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Indyjska tancerka.

„Odeon” — Pat i Patachon

„Splendid” — Zemsta za zdradę

„Resursa” — „Kadet z marynarki”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Hrabina z Teksasu”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Zaćmienie słońca.



Astronomowie całego świata wyteżyli
białą uwagę na zaćmienie które miało
mieć miejsce w dniu 29-go czerwca r.b.
Poczyniono wartościowe obserwacje i
odkrycia naukowe o wielkiej doniosłości,
zaćmienie to było bowiem jedyne w swo-
im rodzaju od roku 1724, zaś na następne
będziemy musieli czekać aż... 72 lata...
Ilustracja nasza przedstawia olbrzymi
teleskop w Greenwich, długości 21 m.
Przyrząd ten oddał 29-go b. m. angiels-
kim astronomom znakomite usługi.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza
Pabjanicka 50, K. Chądzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicz, Przejazd 19, R. Rembelskiego, Andrzeja 26, J. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicza, Zgierska 54, S. Markowskiej, Brzezińska 56. (b)

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś, piątek, po raz 3-ci świeżo wystawiona
arcywesola krotoczwila niemiecka Alfreda Möllera
„Zoneczka z Variete” z Relewicz-Ziembińska,
Lapińska, Krotkiem, Szubertem w rolach głów-
nych. Początek o godz. 8 min. 30. Ceny od 1 zł.
do 5 zł.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych doskonała melodyjna
operetka w 3-ach aktach, pełna humoru, szampań-
skiego dowcipu, muzyki, śpiewu i tańca „Cnotli-
wa Zuzanna” z E. Brandtówną w roli tytułowej.
Pozatem w rolach głównych pp. Zielińska, Niemi-
rzanka, Bielecki, Urbański, Górecki, Grewicz, Ja-
rocki, Gałęcki. Ceny miejsc zmniejszone.

Jutro i w niedzielę po dwa przedstawienia. W
sobotę po południu ceny po 1.50, 1.00, 80, 60 i 30
groszy.

TEATR W SALI GEYERA.

Trzy najbliższe przedstawienia w teatrze w
sali Geyera w sobotę wieczorem i w niedzielę
po południu i wieczorem — wypełni sensacyjna
sztuka „Głośna sprawa”, która w środę już spot-
kała się z żywym uznaniem i sympatycznym przy-
jęciem, dzięki wartościom scenicznym sztuki i jej
dramatycznemu napięciu. Reżyserował dyr. Józef
Piłarski. Nowe efektowne dekoracje art. mal.
Makojnika.

Woźny fabryki obuwia padł ofiarą wyrafinowanego oszusta.

WOŻNY fabryki
Oślawiony kapitan von Koepenick zna-
lazł licznych naśladowców, starających się
iść torami tego zuchwałego oszusta,
którego sprawki zyskały

rozgłosz światowy.
Cóż niedawno w Frankfurcie nad Me-
nem rozegrała się awantura zupełnie po-
dobnego pokroju. Fabryka obuwia wysła-
ła swego woźnego do banku, aby tam pod-
jął sumę, wynoszącą 29,000 marek, oraz
wzręczył czek.

Opiewający na 30,000 marek.
Służący schował wszystko do torby i
poszedł do banku. Wtem na ulicy zatrzy-
mał go jakiś starszy pan, bardzo solidnie i
poważnie wyglądający i zażądał, aby woź-
ny się wylegitymował.

Woźny osłupiał. Wyjął tedy z naj-
większym pomieszczeniem:
— Czego pan chce? Jestem niewin-
ny. Idę do banku.

aby zanieść to, co mi polecono.
Ale niezadowolony zawołał głośnie:
— Nie uda się wam mnie oszukać!
Jestem prezydentem policji. Proszę pójść
ze mną. Pieniądze musiałeś pan ukraść lub
sprzeniewierzyć.

Napróżno służący oburzał się i tłum-
nił.
— Niech pan nie wyprawia komedji.
’roszę ze mną! Już my się na policji prze-
kożamy.

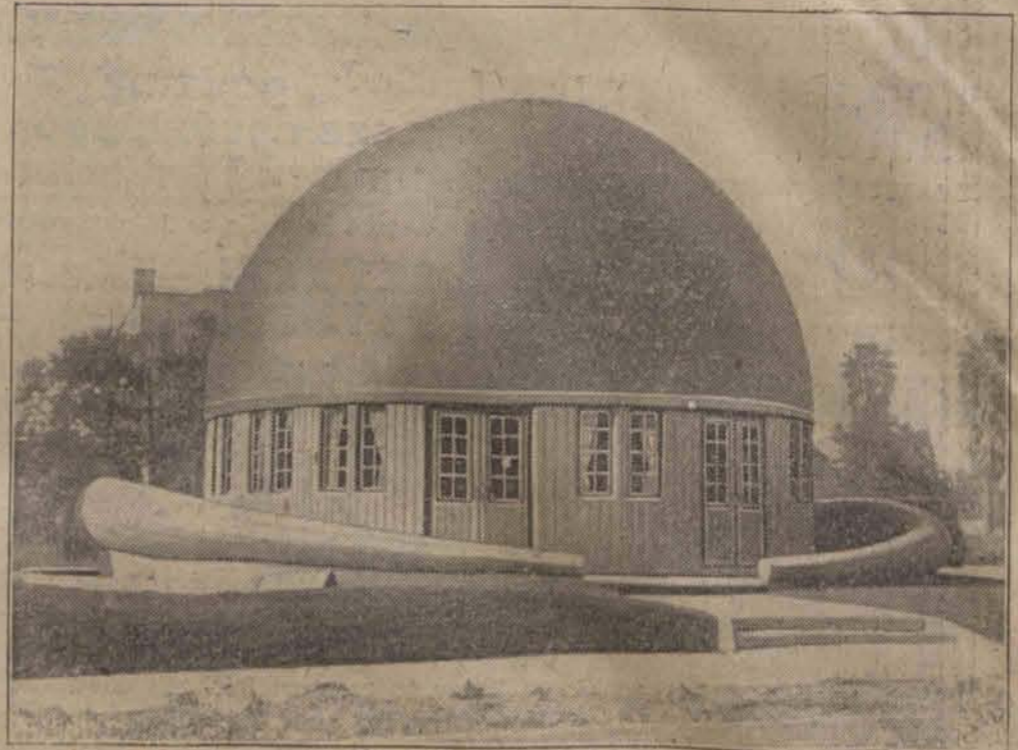
czy jesteście pan winny, czy niewinny!
Woźny z ciężkim westchnieniem mu-
siał uciec. Wiedział zresztą, że prędzej czy
później sprawa się wyjaśni, a jego niewin-
ność zostanie niewątpliwie ustalona. „Pre-
zydent policji” zaprowadził woźnego do
jakiegoś biura, kazał mu się zatrzymać w
przedpokoju, sam zaś wraz z teką
zniknął w przyległym pokoju.

Służący czekał i czekał. Wreszcie znie-
cierpliwiony zdobył się na odwagę i za-
pukał do drzwi. Tutaj zastał jakąś panien-
kę, piszącą na maszynie. — Gdy jej opo-
wiedział o co chodzi, maszynistka spoj-
rzała nań jak na obłąkanego i rzekła:
— Przecież tutaj nie jest żadna policja.
Jesteś pan

w prywatnym biurze inżyniera Kisslin-
gera.

A przed chwilą był tu wprawdzie jakiś
starszy pan, ale zasięgnąwszy pewnych
informacji, wyszedł temi drzwiami.

I wskazała drugie drzwi, któremi wy-
szedł „prezydent policji”. Wówczas bied-
ny woźny zrozumiał, że padł
ofiara wyrafinowanego oszusta.
Oczywiście, wiadomiono o wszystkim
policji, ale ta napróżno szuka dotąd pana
„prezydenta”.



Pewien właściciel kawiarni w Los Angeles, dążąc do oryginalności, kazał
zbudować kawiarnię w kształcie kapelusza — melonika.

DZIECKO I MATKA.

Nr. 12 popularnego dwutygodnika „Dzie-
cko i Matka” odznacza się niezmiernie cen-
nym artykułami zarówno pedagogicznymi
jak i medycznymi. Za dowód służyć mo-
gą: „Sprawiedliwość względem dzieci: na
groda i kara” J. Gerlachowa, „Jak dzie-
cko powinno spędzić wakacje” J. Ch.,
„Rysunek jako czynnik wychowawczy”

G. Kozakowska, „Początki mowy dzie-
cka” dr. Jarecki, „Czy gruźlica się dziedziczy”
dr. P. S., „O szpinaku” dr. St. Kram-
sztyk, „O wyrzynaniu się zębów stałych”
dr. Matylda Biehler.

Numer uzupełniają cenne wskazówki le-
karskie w dziale odpowiedzi redakcji —
oraz starannie pomyślany, ilustrowany
dział praktyczny.

SANDAŁKI.
Pantofle domowe. — Białe tenisowe na gum. pod.
PIELKI (dziecinne).

SKOROCHODY.
Hurt — detal.

Kupon Rabatowy.
Okazje niniejszego kuponu korzysta z rabatu (słoty jeden) przy kupnie pary obuwia

Nr. 21 — 26	27 — 34	35 — 40	41 — 46
4.50	6.00	7.00	8.00

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 złoty dla odstąpienia swym znajomym. Skład Pióciennego Obuwia i Sandalek w Łodzi Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne
włosów wene-
ryczne i mocz-
płciowe.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa)
promieniami Roent-
gena od 9—2 i od
4—8, 4—5 dla pań
oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób
skórnych, wene-
rycznych i mocz-
płciowych. Lecze-
nie szt. słońcem
wyżynowem.
Przyjmuje od godz.
8—10 i 5—8

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności, od g. 10 rano do 6-jej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
czu, kału, krwi, płociczy etc.) operacje
opatrunki.
Porada 3 złote.
:—: Wizyty na mieście. :—: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

Każdy, nawet najdokuczliwszy ODCISK usuwa w 2—3 dniach PLASTER LUB BALSAM PAWIROL
PAWIROL — sól do kąpieli nóg
PAWIROL — puder od potu zapobiegają palenie i odparzanie się nóg.
Cena za 1 opakowanie 75 gr. :—: Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych
Składnica w składzie aptecznym
ARNO DIETEL, Łódź, Piotrkowska 157.
Tel. 27-94.
Fabryka Chemiczna L. Zawodny, Poznań.

Dr. med. P. BRAUN
Poludniowa 23
Specjalista
Chorób skórnyc h, wene-
rycznych i mocz-
płciowych.
Leczenie światłem
Lampa kwarcowa.
Przyjmuje 9 do 11
i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Najporządkowy Ból głowy
usuwa znane od lat 30
proszki
z Kogutkiem
Zadać tylko oryginalnych wyrobów
aptek A. Gąseckiego, w Warszawie.

Obuwie trwałe
zgrabne bielźnia,
manufaktura tania
na raty „Kredyt”
Nawrot 15 i p.

Skuszerka Pipi-
kowa przyjmuje
zamówienia i masa-
że Piotrkowska 132

KREM Niegol
USUWA BEZ ŚLADU
PIĘGI, PŁAMY
WĄGRY, OPALENIE
WYPOWIEDZI NA TWARZE.
ŻĄDĄC WSZĘDZIE!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsyłanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaiczne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadają-
cych filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc.
drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar
administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uwa-
żane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redak-
cja nie zwraca.